
Kolejny Zjazd Absolwentów LP, LWP, SWP, SN z okazji 70 - lecia szkoły im. Władysława Jagiełły w Mrągowie już, już.....

Nasz kolejny Zjazd rozpoczniemy **15. 10. 2016 r.** uroczystą mszą świętą w Kościele Św. Wojciecha, na którą zapraszamy również mieszkańców naszego miasta, obecnych uczniów ich rodziców, pracowników naszej szkoły oraz sympatyków szkoły.

Zbliża się coraz większymi krokami kolejne spotkanie nauczycieli i absolwentów szkoły im. Władysława Jagiełły w Mrągowie. Zdajemy sobie sprawę, że każdy z nas oczekuje na ten moment, kiedy po kolejnych 5 latach będziemy mogli wspólnie stanąć na schodach przed budynkiem swojej szkoły, zrobić kolejne historyczne zdjęcie, spotkać się z naszymi profesorami, koleżankami i kolegami, posadzić pamiątkowy dąb „Jagiełło”, zwiedzić swoje klasy i zobaczyć archiwalia z minionych lat pamiętając o tych, którzy od nas odeszli lub nie mogli uczestniczyć z różnych przyczyn w naszym Zjeździe.

70- lecie szkoły im. Władysława Jagiełły w Mrągowie

Po wojnie już w 1945 roku zaczęto organizować szkolnictwo średnie. Brak kadry pedagogicznej zmuszał władze oświatowe województwa do jak najszybszego rozwiązania tego problemu. Należało uruchomić licea pedagogiczne, przygotowujące młodzież do pracy w zawodzie nauczycielskim. Liceum Pedagogiczne powstało 1 września 1946 roku. Organizatorem i pierwszym dyrektorem był Bolesław Wytrązek /1946 – 1949/. Kolejnymi dyrektorami byli: Piotr Limanowski /1950 - 1952/; Bolesław Tarnowski /1953 -1975/; Tadeusz Sokołowski /1975 - 1992/; Maria Achranowicz /1992 – 1998/; Urszula Irena Kuchcińska, absolwentka Liceum Pedagogicznego w Mrągowie /1998- 2008/; Agnieszka Pytel /od 2008/. Piszę tutaj o 70- leciu szkoły im. Władysława Jagiełły, ponieważ nazwa szkoły ciągle ulegała zmianie, obecnie to Zespół Szkół nr 2 im. Władysława Jagiełły.

Przy okazji rocznic często piszemy o dyrektorach, ale tak naprawdę wspinałą podporą dyrektora i historią są i byli zawsze uczniowie i ich rodzice, nauczyciele, kierownicy i wychowawcy w internatach oraz pracownicy administracji i obsługi. Niech o tej historii szkoły opowiedzą nam absolwentka Liceum Pedagogicznego i Studium Nauczycielskiego w Mrągowie.

Nina Piórkowska – moje wspomnienia

„Miałam zaszczyt uczęszczać do Państwowego Liceum Pedagogicznego w Mrągowie, w latach 1954 – 1959. Dyrektorem szkoły był Bolesław Tarnawski, z-cą Henryk Januszewicz, wychowawcą Maria Szczyrba, kierownikiem internatu Berta Wysuwa i Jerzy Kiełczewski. Wspomnień jest mnóstwo i nie sposób ich choćby streścić. Wszystkie przekładają się na przekonanie, że okres nauki w Liceum Pedagogicznym był niezwykle, to się już nigdy nie powtórzyło. Kiedy dzisiaj cofam się pamięcią do tych wspomnień, przypominam obrazy tamtych dni, które przesuwały się przed oczami. Cóż takiego się wówczas działo? Przede wszystkim to ludzie, jakich w tym okresie licealnym spotkałam. Dotyczyło to nauczycieli – ich autorytetu, wiedzy, jak i koleżanek i kolegów. Byli Oni niezwykli! Niezwykły był też zapał uczniowski do wpływania na rzeczywistość. To był okres najszybszego rozwoju, poznawania nowych rzeczy, które były fundamentem pod przyszłe osiągnięcia. Wychowywano nas przez pracę i w poszanowaniu pracy. Przekazywano wiedzę, uczono kultury życia codziennego, dobrych manier oraz radzenia sobie samemu w życiu. Jestem pełna podziwu dla naszego dyrektora Bolesława Tarnawskiego i dla naszych profesorów:

- Karola Skwarczyńskiego
 - Romana Chromińskiego
 - Aleksandry Chromińskiej
 - Jerzego Kiełczewskiego
 - Henryka Januszewicza
-

- Barbary Januszewiczowej
- Gustawa Thomasa
- Waldemara Szlachcica
- Jana Dwilewicza
- Alfredy Piotrowskiej
- Tadeusza Jędrzejewskiego
- Jadwigi Jędrzejewskiej
- Mariana Dłuskiego
- Romana Kozłowskiego
- Zofii Kozłowskiej
- Ewy Hołowni
- Hanny Korolec
- Irminy Nowickiej
- Włodzimierza Obłamskiego
- Bolesława Martko
- Jana Błażejczyka
- Mariana Zborowskiego
- Ireny Jeske – kierownika Szkoły Ćwiczeń

Nauczyciele formowali z nas pedagogów, społeczników, ludzi świadomych misji, jakiej w tych trudnych czasach podejmują się. Mówili o nas: *„Młodzież wspaniała. W ogniu żywych dyskusji, ścierających się opinii i sądów wypowiedzianych gwarą warmińsko-mazurską, kurpiowską, wileńską – czasem popartą określeniami niemieckimi, rosyjskimi, czy ukraińskimi rodził się nowy człowiek charakteryzujący się mocnym charakterem, stanowczością, ambicją, poczuciem obowiązku i chęcią bycia kimś”. Nauce towarzyszył teatr, muzyka, śpiew – a wszystko to przeopojone było patriotycznym kształtowaniem świadomości historycznej”.*

Kiedy opuszczaliśmy szkołę (5-letnie LP) po maturze – nasza wychowawczyni Maria Szczyrba i inni nauczyciele dawali nam wskazówki na przyszłość. *Pamiętajcie!:*

- *nie stójcie w miejscu,*
- *pogłębiajcie swoją wiedzę,*
- *wprowadzajcie innowacje, szukając nowych rozwiązań metodycznych i wychowawczych,*
- *ważne w życiu abyście dobierali sobie partnerów godnych siebie.*

Myślę, że wszyscy odebraliśmy te wskazówki poważnie. Jestem dumna, że ukończyłam Liceum Pedagogiczne w Mrągowie, mając wspaniałych nauczycieli, którzy kształtowali nasze umysły, wcielali w życie ideały i wartości.

Serdecznie dziękuję za ich pracę i trud.

Nina Piórkowska z.d Semenik, absolwentka PLP 1959.”

Beatka, moja uczennica tak wspomina swoją szkołę:

„Wspomnienia ze szkoły. Nazywam się Beata Somerschaf z domu Domagała. Jestem Absolwentką z rocznika 1987 to znaczy, że rozpoczęłam naukę w Studium Wychowania Przedszkolnego w 1981 roku z skończyłam Studium Nauczycielskie właśnie w 1987 roku. Od początku mieszkałam w internacie na ul. Wojska Polskiego. Miałam wtedy 14 lat i wyjechałam z domu , jak się potem okazało, już na zawsze. Moje wspomnienia z tamtych czasów to :

- Wędrówki z internatu do szkoły na śniadanie i kolacje – na stołówkę,
- Obieranki - obieranie ziemniaków na obiad dla całej szkoły wg grafiku. Idziesz do szkoły na 6.30 (o ile dobrze pamiętam) a potem obierasz strasznie dużo ziemniaków.
- Dyżury na stołówce na przerwach obiadowych tzn. odbieranie brudnych naczyń, wyrzucanie resztek, rozkładanie czystych naczyń na stolikach na następną przerwę dla kolejnych osób,
- Obiady wszystko było na kartki tzn. każda osoba dostawała w Urzędzie oficjalną kartkę z oznaczeniem produktów i ich gramatury, do kupienia przez cały miesiąc. Pani intendientka w szkole, wycinała część produktów z tych naszych kartek żebyśmy mogły jeść obiady. A jadłyśmy np. „podeszwę” czyli wołowe mięso w kształcie placka z sosem; jajko w sosie musztardowym z ziemniakami; kiełbasa parówkowa z ziemniakami ; makaron z truskawkami.

Nie jedliście czegoś takiego – wiele straciliście.

- Wykopki - jesienią każda klasa jechała do PGR-u czyli Państwowego Gospodarstwa Rolnego i zbierałyśmy z pola ziemniaki, tak zbierałyśmy ziemniaki. Najpierw do metalowego koszyka a potem hop ! do góry trzeba było podrzucić na przyczepę, którą ciągnął traktor. Na wykopkach była przerwa śniadaniowa a wówczas jadłyśmy wieeelkie buły z żółtym serem i popijałyśmy kawą zbożową. Chyba były też buły z szynką i z serem ale te z serem były takie pyszne, że tylko takie jadłam i do dzisiaj uwielbiam : świeża bułeczka, duża ilość masła i żółty ser. Kawę zbożową sobie daruję ,
- Akcja CZAPKA & SZALIK każdej zimy, rano, pan Dyrektor Bieleń, gdy szłyśmy do szkoły „czaił” się na te z nas, które nie bardzo chciały nosić czapkę. Czapki się nie nosiło, bo kto by chodził w czapce.

Pan Dyrektor Bieleń cierpliwie wszystko notował a potem wiosną trzeba było to nie noszenie czapki odpracować w szkolnym ogrodzie: pielnie , te rzeczy

- ŚWIĘTO SZKOŁY terminu nie pamiętam ale wiosną to było na pewno. Chodziłyśmy na rajd klasami, zdobywałyśmy różne punkty. Idąc wokół jeziora Czos, docierałyśmy na górę – nazwy nie pamiętam.

I tam zbierałyśmy szczaw, tak, szczaw, który potem panie w kuchni zamykały w słoiki i służył zimą do ugotowania zupy.

I jedno bardzo osobiste wspomnienie: Jak przyjęto mnie do szkoły Studium Wychowania Przedszkolnego to był rok 1981. Byłam bardzo niska i niewiele ważyłam, co wywołało ogólne zainteresowanie nie tylko wśród uczennic ale również wśród nauczycieli. Byłam uczennicą klasy IA i wiele osób przychodziło mnie „ogłądać” (dowiedziałam się o tym dużo później od p. Dyrektora Bielenia). W grudniu ogłoszono stan wojenny. Szkoła była w innym województwie niż mój dom rodzinny. Obowiązywały przepustki na przejazd między województwami. Za każdym razem do autobusu wkraczali żołnierze z karabinami i sprawdzali nasze dokumenty. Nie pamiętam abyśmy traktowały to poważnie, byłyśmy wtedy bardzo młode. Szkoła i nauka, wyjazdy na sobotę i niedzielę do domu. Pamiętam cukiernię i pyszne bułeczki z jagodami. Pamiętam też, że z racji mojej postury, panie w kuchni wzięły sobie za punkt honoru odkarmienie mnie. Oznaczało to, że mogę przyjść o każdej porze i zawsze dostanę coś do jedzenia tzn. Wielkie pajdy chleba z surówką obiadową albo z tym co było na śniadanie. To było oczywiście bardzo miłe. Gdy wróciłam po latach pokazać szkołę mojej rodzinie, to jedna z pań jeszcze pracowała i o dziwo rozpoznała mnie po uśmiechu – tak powiedziała:

Studniówka. Oczywiście w szkole. Każda klasa dekorowała „swoją” salę tematycznie. Nasza była chyba udekorowana na zimowo. Bardzo trudno było zrobić coś z niczego kreatywność była w cenie. Nasze mamy przygotowywały jedzenie (co się udało dostać). Miałyśmy szczęście, mama Joli Wysockiej była kucharką i dzięki niej miałyśmy super dania na kolacji – pamiętam tatarak zrobiony z pora i kielbasy w galarecie.

Matura – zdana za pierwszym razem. Potem Studium Nauczycielskie i do szkoły przyjęto chłopaków, do tej pory czyli do 1985 r szkoła była żeńska. W Studium Nauczycielskim starałyśmy się być dorosłe a więc robiłyśmy imprezy alkoholowe, paliłyśmy papierosy i malowałyśmy się – jak która umiała. Na zakończenie nauki w 1987 r, gdy żegnałam się z p. Dyrektorem Bieleniem, dowiedziałam się, że był przeciwny przyjęciu mnie do szkoły, bo byłam bardzo niska i chudziutka. Jego zdaniem nie dałbym sobie rady jako nauczycielka. W tym dniu przeprosił mnie i powiedział, że się mylił. Podobno dałam sobie świetnie radę i nawet swoją aktywnością pokazałam, że można wszystko jak się chce. Zapamiętałam to, jak widać, na długo. Teraz jestem już dorosła i czasem przypominam sobie tę rozmowę w jego mikroskopijnym gabinecie, gdzie byłyśmy się wchodzić a nawet obok przechodzić. Dzisiaj na moim profilu na Facebook-u jest pani Krystyna Szczęsna, która uczyła mnie historii, czasem się spotykamy. Nie wspomnę o dziewczynach z mojej klasy z kilkoma nadal utrzymuję kontakt cudownie.

Beata Domagała – Somerschaf / 29.08.2016”

Jak widać mile wspominają absolwentki naszą szkołę. A teraz już czas na kolejne spotkanie nauczycieli z absolwentami. Szkoły, w której do 1993 roku kształcono nauczycieli, a było to w budynku obecnego Zespołu Szkół nr 2 im. Władysława Jagiełły przy ul Mrongowiusza 13 b.

